

Podróżujący

Część Piąta

Unosił się na pod powierzchnią jeziora, nad wodą mając jedynie głowę. Woda była przyjemnie chłodna, cisza, spokój, z rzadka jakiś ptaszek zaćwierka albo ryba wyskoczy nad powierzchnię wody. Byłoby przyjemnie gdyby nie Discord sunący po powierzchni jeziora jak na łyżwach. Bloede po kolejnym bliskim przejeździe zanurzył również głowę i powoli zaczął opadać na dno. Woda była krystalicznie czysta. Po kilkudziesięciu sekundach wynurzył się i zaczął zmierzać w stronę brzegu.

-Możesz mi powiedzieć dlaczego się kąpiesz w ubraniu? Pogrzało cię pod ziemią, czy jak?

-Nie jestem jeszcze aż tak głupi by zostawić swoje ubrania na twoją pastwę.

-Masz ci los, rozgryzłeś mnie. Nie możesz tak cały czas tego robić, przez ciebie tracę możliwość dobrej zabawy.

-Masz pecha.

-Odnosnie pecha, co się stało tam pod ziemią? I dlaczego mnie przyjąłeś z powrotem z otwartymi ramionami?

-Trochę się namachałem i tyle. Uspokoili się i obiecali poprawę.

-Ilu musiałeś zabić? Pewnie co najmniej dwudziestu... Co ty robisz?

-Pozbywam się wody z uszu, nie widać? Kto by tam zwracał uwagę na takie detale...

-Detale? Cholerne mistrzostwo w siekaniu na plasterki to detal? Gdzie żeś się tego tak w ogóle nauczył?

-Tu i tam, miałem na to dużo czasu.

-Ile?

-Wystarczająco dużo.

-Dalej ci te żarty nie wychodzą. Ale się zaczynasz starać. Jeszcze trochę przy mnie pobędziesz to się wyrobisz, będziesz prawie tak zabawny jak ja!

-Po moim trupie.

Spokojna, letnia noc. Na niebie nie widać zbyt wielu chmur, co umożliwia w miarę bezproblemowe oglądanie gwiazd. Jednak bardziej niż gwiazdy obchodziło ich teraz jedzenie. Discord w najlepsze zajadał się watą cukrową zrobioną z jednej z tych nielicznych chmur. Bloede właśnie skończył oblepiać złapanego gołębia w glinę, otaczając go uprzednio ziołami. Discorda nie zastanawiało to skąd na takim pustkowiu znalazł zioła, nie obchodziło go to.

Bloede umieścił oblepionego gliną ptaka w żarze ogniska i obserwował go, od czasu do czasu obracając za pomocą patyka. Podrapał się po głowie i westchnął.

-Ty jesz mięso?-Zapytał się niedbale Discord, oblizując przy okazji palce.

-Ano.

-Nie masz z tym żadnych problemów? Typu że to inteligentna istota, czy coś w tym stylu?

-To gołąb. Nikt nie będzie płakał z powodu jednego ptaka.

-No tak, przecież jesteś mordercą wielu istnień. Co to dla ciebie jeden mały ptak.

-Discord, o co ci tym razem chodzi? To tylko cholerny ptak, jestem głodny to mam prawo zjeść mięso o ile nie skrzywdzę tym nikogo.

-A ptaka nie skrzywdziłeś?

-Spytaj się go, jak ci odpowie to go nie zjem.

-Hej, gołąb! Słyszysz mnie? Hm, on chyba nie żyje.

-Brawo, sam na to wpadłeś?

-Dlaczego mam wrażenie że jesteś wnerwiony?

-Wydaje ci się.-Odrzekł wymijająco po czym wyciągnął ostrożnie gołębia z żaru. Powoli zaczął pozbywać się gliny, która przy okazji wyrwała z ptaka pióra. Discord obserwował to z niemałym podziwem w oczach.

-Umiesz gotować. Mógłbyś kiedyś coś i dla mnie zrobić.

-Sam sobie załatwiam jedzenie, nie mam zamiaru ciebie żywić jeśli nie będziesz przydatny.

-Straszniesz się ponury się zrobił.

-Wydaje ci się.

-Mam pomysł!

-Discord, miej litość i się nie odzywaj.

-No ale Bloede! Proszę, ja tutaj padnę jak się coś nie stanie.

-Mów, byle szybko.

-Pościgamy się, co ty na to?

-Po cholere?

-Musisz trzymać formę. Jak masz zamiar być w stałej gotowości to musisz ćwiczyć. Hę? Co ty na to byśmy pobiegli...-Tu zaczął się rozglądać i wyprostował się jak struna w pewnym momencie.-...do tej góry! Jest wystarczająco daleko?

-Discord, na litość boską...

-Wiesz, dobrze się składa, akurat jestem bogiem! Chaosu, na wypadek gdybyś zapomniał...

-Nie da się zapomnieć, cały czas się drzesz, nawet przez sen jesteś groźny dla ciszy.

-No właaaaaśnie, zrób to dla mnie i pościgaj się! Proszę.-Discord pojawił się nagle przed nim na

kolanach i złożył dłonie w błagalnym geście. Wpatrywał się w niego błagalnie swoimi oczami.
-Odczep się gadzie, nie mam ochoty na te twoje gierki.-Odpowiedział odtrącając go, stał mu na drodze. Faktycznie nie wyglądał na zbyt chętnego do zabawy. Właściwie to ciężko było stwierdzić czy kiedykolwiek miał ochotę na zabawę.

Discord ze zdziwieniem obserwował plecy Bloede'a, który szedł przed siebie nie oglądając się na niego. Ściągnął brwi ku sobie i z zastanowienia pogładził kozią bródkę. Uśmiechnął się i zetknął opuszki palców ze szponami. Powoli zaczął się skradać w kierunku Bloede'a, nie wydając przy tym żadnych odgłosów. Szybkim ruchem szponami przeciął uprzęż trzymającą miecz na plecach, po czym zabrał go i zaczął z nim biec w kierunku upatrzonej wcześniej góry. Bloede był potężnie zdziwiony, nie tylko faktem kradzieży miecza. Również tym że Discord jednak potrafi być cicho.

-Hej! Oddawaj!

-Zmusz mnie! Hahahaha...-Śmiech Discorda cichł wraz z odległością którą pokonywał.

Bloede chcąc nie chcąc, chociaż łatwiej mówić o tym że nie chciał, zaczął biec za Discordem. Był odrobinę zaniepokojony że ta chimera jest tak szybka. Uśmiechnął się przypominawszy sobie że sam również nie należy do najwolniejszych. Przyspieszył, zupełnie niespodziewanie.

Podróżujący, będąc rasą samą w sobie uprzywilejowaną, potrafią również rzeczy o których innym się nie śniło. Nie licząc samego przemieszczania się pomiędzy światami. Gromadzą samoczynnie, niewiadomym sposobem, energię z różnych źródeł by wykorzystywać ją na różne sposoby. Głównym sposobem jej wykorzystania jest przyspieszenie regeneracji ich ran i zużytych tkanek, dzięki czemu są w stanie wyjść cało z dużej części sytuacji kryzysowych. Potrafią również użyć energii by zwiększyć swoje cechy, siłę, wytrzymałość, szybkość, oraz wykorzystywać ją do tworzenia swego rodzaju zaklęć polegających na atakach energią. Więc dlaczego te istoty jeszcze się nie wytlukły?

Discord biegł zanosząc się ze śmiechu z powodu zmuszenia kompana podróży do biegu. Trzymając w szponiastej dłoni miecz obrócił się by sprawdzić kiedy Bloede postanowił urządzić za nim pościg. Uniósł brwi zadziwiony tym jak szybko biegnie. Sam zaczął ponownie bieg, nie miał zamiaru zbyt wcześnie odpuścić. Nie teraz, kiedy udało mu się zmusić go do zrobienia tego czego chciał.

-Wracaj tu paskudo!

-Nie słyszę cię! Powietrze mi świszczy w uszach!

Discord ponownie się zaniósł śmiechem i kontynuował bieg przed siebie. Nie martwił się o to co się stanie gdy Bloede go dogoni. Nie było takiej rzeczy, którą dałby mu radę zrobić. Nagle usłyszał stęknienie. Rzucił okiem za siebie i zniknął by uniknąć doskoku Bloede'a. Ten się rozejrzał po wylądowaniu, Discord pojawił się kilkaset metrów dalej. W dalszym ciągu biegł zanosząc się śmiechem.

Bloede uderzył z wściekłości ziemię, nie udało mu się trafić tej gadziny. Wstał po kilku sekundach i znowu zaczął biec, przesadzając wielkimi susami skały i leżące drzewa. Po kilkunastu minutach ciągłego biegu teren z zalesionego zmienił się na bardziej skalny. Discord jednak rzeczywiście prowadził go w stronę tamtej góry, nie rozumiał tylko dlaczego tam. Biegł najszybciej jak umiał, wykorzystując energię by nie odczuwać zmęczenia, ale nie był w stanie się do niego zbyt zbliżyć. Niepokoiło go to nieco, wychodziło bowiem na to że chimera jest znacznie silniejsza i wytrzymalsza niż mogłoby się wydawać. Biegł najszybciej jak tylko pozwalały mu na to nogi.

Discord przystanął przed pewną grotą i odwrócił się uśmiechając się. Bez żadnych oporów wrzucił do środka miecz, czekał aż Bloede wskoczy za nim do ciemnicy. Zdziwiło go to że usłyszał wrzask bólu, i raczej nie była to mała istota. Złożył uszy i przyjrzał się z zaciekawieniem wnętrzu ciemnej groty. Nie zauważył przez to jak Bloede rzuca się na niego z całkiem bliskiej odległości, przygwożdżając go do ziemi.

-Nigdy... więcej... tego... nie rób!-Wydyszał zmęczony.

-Dobra. A teraz wybacz, ale muszę zniknąć!-Strzelił palcami po czym zniknął.

Bloede rozejrzał się dookoła, nie spodziewał się że Discord będzie chciał tak szybko się ulotnić. Usłyszał pełen gniewu warkot dochodzący z wnętrza groty.

-A to sk...-Resztę wiązanki zagłuszył kolejny niezadowolony pomruk z wnętrza groty.

Po krótkiej chwili z ciemnicy wyszedł smok. Wielki, o zielonej łusce, i raczej niemałych szponach i kołcach. Przyglądał mu się z gniewem w oczach, a przyznać trzeba że oczy te nie były małe. Bloede wstając przełknął ślinę, przeklinając przy okazji w duchu Discorda. Spojrzał się gadzinie prosto w oczy, chociaż musiał ostro zadzierać głowę do góry. "Zabiję, jak tylko go znajdę to zabiję."

-Dzień dobry.-Powiedział całkiem skutecznie ukrywając swój gniew i pewną dozę strachu.

-Czego chcesz?!-Wrzasnął gad, roztaczając przy okazji niezbyt przyjemną woń prosto z pyska. "Żeż, to padlina?"

-Miło mi że zastałem właściciela nieruchomości w domu. Jestem pracownikiem w terenie z ramienia Jaśnie Oświeconej Księżniczki Celestii, moim zadaniem jest wykonywanie okresowych kontroli pewnych mieszkań.

-Więc?! Dlaczego mi przeszkadzasz?!-Smok zdecydowanie nie był zbyt wesoły.

-Dana nieruchomość figuruje jako niezamieszкана, co się kłóci z stanem faktycznym. Czy był pan w urzędzie książęcym by powiadomić o zmianie adresu zamieszkania?

-Co? Ja... Nie, a trzeba było?

-Drogi panie, pierwsze co należy zrobić to powiadomić odpowiednie urzędy. Pozwoli to unknąć niepotrzebnego chaosu, oraz nada panu prawa do tej nieruchomości. Bo gdy ktoś inny otrzyma do niej prawa to zmuszony pan będzie ją opuścić. Wtedy pan będzie tylko poszkodowany, a tak to będzie pan miał spokój.-Nie wierzył, nie wierzył że mówi to do wielkiego, kilkutonowego gada. Gada który może go zarówno spopielić, zjeść, rozgnieść jak i zwyczajnie pociąć go w dzwonki. Nie wierzył też że gad robi oczy wielkie jak koła od wozu. Takiego porządnego.

-Więc wystarczy że tam powiem że tutaj zamieszkałem?

-Tak, zapewne zmuszony pan będzie uiścić drobną opłatę karną za zwłokę. Ale nie sądzę by to było dla pana problemem, panie...

-Gregath... Tak, em... to ja polecę... Tak, tylko... wezmę trochę klejnotów.-Powiedział smok, po czym zniknął na chwilę w jaskini. Za jakiś czas wyłonił się z niej znowu trzymając dużą garść klejnotów. Poleciał na południowy zachód.

Kiedy Bloede był pewien że smok go nie dosłyszy odetchnął z ulgą. Wszedł do jaskini w poszukiwaniu swojego miecza, wyobrażając sobie przy okazji co zrobi z Discordem kiedy tylko go dorwie w swoje ręce. Klejnoty bardzo utrudniały mu szukanie tego kawałka stali. Naprawdę nie wierzył że udało mu się nabrać smoka. Zastanawiał się jakim cudem coś tak wielkiego, może być tak głupie.